Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w **Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na **prowincji**: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 277. **Kraków, Czwartek dnia 6 Października 1904 r.** **Rok XII.**

Od Administracji!

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi

w Krakowie:

miesięcznie 2 k.
kwartalnie 6 k.
za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincji:

miesięcznie 2 k. 70 h.
kwartalnie 8 k.

Wszyscy prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie:

1) Tygodnik zakopiański;
2) Dodatek literacko-powieściowy;
3) Dodatek powieściowy

który obejmuje obecnie efektowną powieść Maela

„SYNOWIE BURZY“.

W przyszłym kwartale rozpoczynamy druk kilku wyborowych powieści oryginalnych i tłumaczonych.

Zamieszczamy dalej szereg oryginalnych korespondencyj z Wiednia, Paryża, Berlina i Budapesztu, Warszawy i Petersburga.

Bogatą kronikę prowincjonalną zasilają stali korespondenci ze wszystkich większych miast galicyjskich.

Wkrótce będziemy mogli donieść o licznych ulepszeniach w technice wydawnictwa.

Rozbita intryga.

Silny odruch chrześcijańskiego Krakowa, — którego byliśmy skutecznem narzędziem, uniemożliwił narzucenie naszemu miastu żydowskiego wiceprezydenta. „Honorowy weksel“ wyborczy znowu nie będzie zapłacony i nie bez zadowolnienia stwierdzamy, że i nasze skromne usiłowania do tego się przyczyniły. Występowaliśmy i występować zawsze będziemy przeciwko każdej kandydaturze żydowskiej na przodujące stanowiska, na urzędy i godności, których dzierżyciele kierują interesami ogólnymi naszego narodu, a czynimy to bynajmniej nie z rasowej lub religijnej nienawiści, tak sprzecznej z duchem prawdziwego chrześcijaństwa, ale po prostu dlatego, ponieważ codzienne doświadczenie nas uczy, że żydzi stanowią pierwiastek wrogo usposobiony dla społeczeństwa polskiego, a przez swą solidarność i luźną etykę bardzo niebezpieczny dla naszych interesów narodowych, ekonomicznych i kulturalnych. Wśród okrutnej walki, jaką prowadzimy na wszystkich frontach o byt, o przyszłość naszą, niepodobna nam łączyć się z ludźmi, o których nie wiemy, czy w chwili decydującej nie opuszczą nas i nie rzucą się na nas...; dawać im zaś miejsca przodownicze, dopuszczać do tego, aby oni mieli rozstrzygający głos w sprawach, gdzie tylko subtelne poczucie narodowe może być skutecznym doradcą, znaczyłoby tyle, co skazywać się na bezsilność i paraliżować najważniejsze prace.

Prócz tego żydzi okazali się elementem demoralizującym życie publiczne. Oni to pierwsi wprowadzili do polityki osobiste spekulacje, a lawirując zręcznie pomiędzy stronnictwami i dopomagając kolejno jednej lub drugiej partji, w miarę ofiarowanych korzyści, fałszowali w ten sposób rezultaty wyborów. Tak było między innymi podczas wyborów do Rady miejskiej, które przeprowadzone przy pomocy kompromisu z żydami, dały im wygodną rolę „języczka u wagi“, przechylającego się kolejno w miarę potrzeby na obie strony. Wreszcie żydzi występują zawsze zaczepnie, dążąc wszędzie do uzyskania jak największej władzy i wyzyskując ją potem z całą bezwzględnością, jak się to stało np. świeżo przy wyborach do Izby adwokackiej.

To też chrześcijanie muszą z konieczności bronić się przed tym groźnym naciskiem, choć niestety, niezgoda w ich własnym obozie ogromnie ułatwia żydom zwycięstwo.

* * *

Stronnictwo tak zwane konserwatywne (nie — katolickie) zawarło przy ostatnich wyborach miejskich sojusz z żydami, obiecując im najpierw mandat sejmowy, potem posadę dyrektora w kasie, a wreszcie miejsce w prezydjum Rady. Żadnego z tych przyrzeczeń nie zdołali spełnić przywódcy prawicy, bo we własnem stronnictwie, zorganizowanem w „kole radzieckiem“ napotkali na silny antyżydowski kierunek. Upadł najpierw dr Horowitz przy wyborach do Sejmu; gdy następnie miano go zrobić jednym z dyrektorów Kasy, kilku wybitnych członków prawicy ustąpiło z Koła, a ich protest połączony z ogólnem oburzeniem w mieście, zniweczył cały plan żydów i ich przyjaciół.

Przyszła wreszcie kolej na wybór prezydjum, i znowu wypłynęła kandydatura żydowska. Dr Horowitz okazał się niemożliwym; oglądnięto się zatem za innym kandydatem, i wtedy wysunęła się nagle na pierwszy plan osoba p. Sarego, który trzymał się zdala od walk wyborczych, i miał pewne sympatje wśród Chrześcijan. Jeszcze w ubiegłą sobotę i niedzielę prowodyry partji mieli nadzieję, że przeprą kandydaturę p. Sarego, ale zagroziła nowa secesja z „koła“, a w mieście objawiała się tak silna opozycja przeciwko pomysłowi narzucenia żyda na zastępcę burmistrza, że p. Sare nawet w „kole radzieckiem“ nie miał żadnych szans. Nie pozostało mu nic innego, jak tylko zrzec się kandydatury, co też uczynił, unikając pewnej klęski. Przeciwko osobie p. Sarego nic nie mamy, ale żałujemy, że dał się użyć za narzędzie klice...

Upadek kandydatury żydowskiej opłakuje *Czas* obsypując żałosnymi komplementami p. Sarego. Nie wielka stąd pociecha dla tego wytrawnego i sumiennego urzędnika, którego zupełnie niepotrzebnie narażono na niechęć chrześcijańskiego obywatelstwa, ale dla najbliższych w mieście przyjaciół *Czasu* płynie stąd dotkliwa nauczka, że narzucając ogółowi swoje osobiste kombinacje, narażają nietylko swoje stanowiska, ale i interesy swojego stronnictwa...

Gagatek Europy.

Książe Jerzy grecki w Wiedniu. — Szczęśliwa, a mimo to niezadowolona Kreta. — Gdyby Europa chciała zrobić dla Polski to samo, co zrobiła dla owej wyspy. — Polityka dynastyczna w Europie. — Walka o prymat. — Dom Habsbursko-Lotaryński. — Hohenzollernowie i dom Holstein-Gottorp. — Rozbiór Polski przyczyną politycznego osłabienia Austrji. — Pielęgnujmy na własnych siłach.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Przed paru tygodniami spotkałem na wiedeńskim ryngu Kolowrata, komisarza wyspy Krety, księcia Jerzego greckiego. Wyszedł przed chwilą z hotelu Imperial. Młody olbrzym, o rumianej, zdrowej cerze, blond włosach i takimże, sporym wąsie. Miał minę człowieka mocno z siebie zadowolonego, jak przystało na jegomościa, który był bardzo ostrożnym w wyborze rodziców i nigdy się nie kłopocze o „drobne“...

Teraz — jak czytam w depeszach — książe Jerzy wraca z Petersburga na swoją wyspę podobno bardzo niezadowolony, formalnie nieszczęśliwy. Cóż mu się stało? Gabinety europejskie orzekły, że jeszcze nie pora na zjednoczenie Krety z Grecją. Lecz przystały na zreformowanie administracji wyspy w ten sposób, by się niczem nie różniła od ustroju administracyjnego Grecji. Prócz tego poręczyły nową pożyczkę dla Krety, mającą podnieść dobrobyt wyspy.

Lecz Kreteńczycy jeszcze są niezadowoleni i narzekają na ucisk.

Ba! jak bylibyśmy szczęśliwi, gdyby mocarstwa tylko taki „ucisk“ stosowały do Polski, gdyby dały nam pełny samorząd, prawa narodowe, rząd narodowy, możność uchwalenia ustaw, odpowiadających naszym potrzebom narodowym. Krecie, skarżącej się na ucisk, trzeba kazać, by rzuciła okiem na Poznańskie, gdzie Prusacy katują dzieci, nie pozwalają nam kupować ziemi polskiej, męczą po więzieniach redaktorów polskich. Niech się przyjrzą hakatyzmowi pruskiemu, niech zbadają, jak jest torturowanem Królestwo Polskie i Polacy na Litwie, a wtedy dopiero się przekonają, jak dalece uśmiechnęło się im szczęście.

Nie umieją go cenić, bo otrzymali je w darze z łaski „teściowej Europy“, babci księcia Jerzego, już zmarłej królowej duńskiej (zm. 29-go września 1898 r.). Na Kreteńczykach dyplomacji angielskiej i rosyjskiej nic nie zależało, gdy w 1898 roku zmusili sułtana do wycofania wojsk z wyspy. Dworom w Londynie i w Petersburgu, pozostającym pod wpływem królowej Ludwiki, przyświecała przy oswobodzeniu Krety wyłącznie myśl ocalenia od upadku dynastji greckiej, syna królowej Ludwiki, który jako monarcha Hellenów znalazł z całą rodziną względnie dobre uposażenie w Atenach.

Owo oswobodzenie Krety i zrobienie z niej gagatka Europy, dowodzi jaskrawo starej prawdy, że kontynent europejski tworzy w gruncie rzeczy własność kilku rodzin, dynastyj, które rządzą tym wielkim folwarkiem, podzielonym na kilka części, według własnego zdania i dla własnego dobra, nie oglądając się na wolę ludów. Parlamenty zaś oraz konstytucje są tylko akcesorjami, mającemi na celu ukrycie przed tłumem właściwego stanu rzeczy...

Historja polityczna Europy jest właściwie historją walk, toczonych przez parę dynastyj o przodujące stanowisko w Europie. Wcześnie wysuwają się na pierwszy plan Habsburgowie. — Przez pewien czas, w XV wieku rywalizują z nimi Jagiellonowie o pierwszeństwo. Ale szybko ustępują z pola. Brakowało im wielkich zdolności organizacyjnych, co więcej, nie dostawało im wprawy i wytrawności politycznej, gdyż takie przymioty nabywa się dzięki doświadczeniu zdobywanemu i przechowywanemu z pokolenia na pokolenie. — Potem zaczynają rywalizować z Habsburgami Burbonowie. Walka pozostała nierozstrzygniętą. Burbonowie zmarnieli wprawdzie i ostali na jednym tronie, hiszpańskim, ale stało się to za sprawą rewolucji ludów. Przeciwko tej rewolucji dom Lotaryński, który po Habsburgach zajął w postaci Józefa II tron austrjacki, podaje Burbonom rękę pomocną.

Od połowy XIX wieku zresztą grozi dynastjom katolickim coraz to większe niebezpieczeństwo ze strony protestanckich Hohenzollernów, którzy zawarli sojusz z dawniej protestanckim, teraz prawosławnym domem Holsztyńskim w Rosji i Koburgami, którzy religję zmieniają niby bieliznę w miarę, jak wymaga tego interes.

Rozbiór Polski, mocarstwa katolickiego w środku Europy, zniszczył równowagę państw na niekorzyść Domu Lotaryńsko-Habsburskiego. Upadek widoczny potęgi tego domu i wzrost Hohenzollernów zaczyna się z chwilą rozbioru trzeciego Polski. Cesarz Franciszek II (później I) podpisał właściwie wyrok na własnych potomków, podpisując w 1795 roku trzeci, zupełny rozbiór Rzeczypospolitej.

Rosja bowiem i Prusy dzięki temu rozbiorowi wzrosły nieproporcjonalnie tak, że stawały się dla dynastji Lotaryńsko-Habsburskiej coraz to niebezpieczniejszemi. Jedynem wyjściem dla owego domu byłoby albo zdobycie części ziem polskich na którymś z sąsiadów, albo też — co tworzyłoby jeszcze lepszą rękojmię bezpieczeństwa — odrobienie błędu Franciszka II i odbudowanie Polski.

Niestety, dzisiejsze konjunktury polityki rodzinnej w Europie nie pozwalają narodowi polskiemu spodziewać się takiego fortunnego losu, jak gagatek — Kreta. Musimy liczyć na własną wytrwałość i na własne siły. Tak zresztą będzie najlepiej!

WOJNA.

Zaopatrywanie Portu Artura w wodę.

Port Artura w trojaki sposób zaopatrzony był w wodę; za pomocą wodociągu: z jeziora słodkiego i przez destylację wody morskiej. Źródła wodociągowe, znajdujące się na północny wschód od owego miasta, koło fortu Kuropatkina, są obecnie jak wiadomo z depesz, w rękach Japończyków, którzy zaraz po ich zajęciu przecięli rury doprowadzające wodę do twierdzy. Jezioro słodkie zawiera wodę tylko po deszczach, a zresztą jest tak zanieczyszczone, że ta woda nie nadaje się właściwie do użytku. Co się tyczy aparatów do destylowania wody morskiej, to stały one u stóp Wilczej góry przy basenie wewnętrznym u wejścia do przystani. Ponieważ narażone tam na ogień dział japońskich mogły łatwo uledz zniszczeniu, przeniesiono je obecnie na okręty stojące w przystani, tak, że każdy okręt może zaopatywać się obecnie w wodę słodką.

Każdy taki aparat składa się z dwóch retort; w jednej gotuje się woda morska, a raczej zamienia się w parę, w drugiej zlewa się po oziębieniu skroplona para już bez zawartości soli. Oblężona twierdza tak długo zatem może nie odczuwać braku wody, dopóki nie zabraknie jej węgla.

Pogłoski i wiadomości petersburskie.

Petersburg, z powodu wojny, denerwującej całą ludność rosyjskiej stolicy, stał się w obecnej chwili małem miasteczkiem, w którem najnieprawdopodobniejsze wiadomości znajdują posłuch, rozszerzając się z nadzwyczajną szybkością. W tych dniach np. opowiadano sobie w wielu klubach, że Kuropatkin wziął na kieł i z powodu nominacji Grippenberga podał się do dymisji. Obiega również pogłoska, że w wyższych sferach zapadło postanowienie utworzenia trzeciej armji mandżurskiej i że projekt ten opracowywany już jest bardzo szczegółowo w sztabie jeneralnym. W tych dniach opowiadano także o wielkiem zwycięstwie, odniesionem przez Japończyków pod Mukdenem.

Wieść wywołała straszliwą konsternację; dopiero telegramy giełdowe uspokoiły nieco opinię publiczną zapewniając, że na terenie wojennym odbywają się tylko małego znaczenia potyczki przednich straży, oraz starcia z Chunchuzami, którzy energiczniej niż zwykle, napadają na mniejsze oddziały wojsk rosyjskich. Sądząc z depesz, nadchodzących z Charbina, stanowcza bitwa odbędzie się pod Mukdenem, ale — jak mniema sztab jeneralny petersburski — nie wcześniej, jak dopiero koło 15 b. m., koncentracja bowiem rozrzuconych dotąd oddziałów jest ze względu na miejscowe, gruntowe położenie bardzo utrudnioną, zatem odbywać się musi powoli. — Jenerał Grippenberg, naczelny wódz armji drugiej, opuści Petersburg wraz z swoim sztabem w dn. 15 października. Admirał Biryłow, komendant portów baltyckich, ogłosił rozkaz dzienny, na mocy którego torpedowce: „Rezwoj“, „Prozorliwoj“, „Grozowoj“ i „Gorskij“ udać się mają w dn. 9 października do Rewla, dla połączenia się z eskadrą admirała Rożdzienstwienskiego. Rozkaz ten poleca nadto robotnikom magazynowym i warsztatowym, oraz urzędnikom portowym, pracować dniem i nocą, oraz użyć wszelkich możliwych środków, jakich przygotowania wymagać będą, ażeby w oznaczonej dacie, statki powyżej wymienione gotowe były do drogi. W razie jakichkolwiek przeszkód lub nieprzewidzianych wypadków, oficerowie marynarki mają admirałowi natychmiast o tem donosić, choćby w nocy. Torpedowcami tymi dowodzić ma admirał Newiński.

Drobne wiadomości z wojny.

W niewoli u Japończyków. Russk. Inwalid zamieszcza w ostatnim numerze spis wziętych do niewoli japońskiej, ułożony przez biuro informacyjne w Tokio. W spisie tym, obejmującym ogółem 188 osób, znajdujemy także nazwiska Polaków, szeregowców, którzy się dostali do niewoli. Jest ich 9 zdrowych, 4 lekko, a 2 ciężko rannych.

Korespondencja.

Sant Louis 17 września.

Wrażenia z wystawy w St. Louis.

I. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że obecna wystawa światowa w St. Louis, w stanie Missouri, urządzona na pamiątkę kupna Louiziany od Napoleona przez Stany Zjednoczone w r. 1803 za sumę 15 miljonów dolarów, a której urządzenie kosztuje Amerykę około 50 miljonów dolarów, jest czemś niezwykłem. W gruncie rzeczy jednak odróżnia się ona od wystaw europejskich tylko tem, że zajmuje największą przestrzeń ze wszystkich dotychczasowych wystaw: obszar jej wynosi 1240 akrów, podczas gdy wystawa chicagowska obejmowała tylko 633 akrów, a paryska 336. Jest więc co do obszaru większą od obu poprzednich. Wskutek tego jest zbyt rozrzucona i utrudnia zwiedzającym wyrobienie ogólnego poglądu na całość. Przez plac wystawowy przechodzi tak zwana Intramural kolej elektryczna, obsługiwana wyłącznie przez młodzież uniwersytecką, pełniącą urzędy konduktorów i motorowych. Jest to zjawisko czysto amerykańskie. O godzinie 8-mej rano otwierają bramy wystawy (wchodów jest 13), a poszczególne pawilony, budynki i domy wystawowe mniejsze i większe, których wzniesiono kilkaset, zamykają już o 6-tej wieczorem, zaś bramy wystawy o 11-tej. W niedzielę wystawa jest zawsze zamknięta na żądanie Kongresu Stanów Zjednoczonych, który na urządzenie wystawy dał 11 miljonów dolarów. Jest to rezultat zbyt surowego przestrzegania zasady święcenia niedzieli.

Główne wejście ozdobione jest olbrzymimi budynkami. Pałac przemysłu i pałac elektryczności ciągną się po prawej, zaś pałac wyrobów przemysłowych i budynek publicznego wychowania po lewej stronie.

Sercem wystawy jest t. zw. hala Festynów z półkolistemi skrzydłami, dalej wodospady, spływające z trzech stron do potężnego basenu. Wodospadów głównych jest 3, a środkowa kaskada rzeczywiście bardzo wspaniała, tworzy wraz z innemi prześliczny i romantyczny widok wieczorem przy oświetleniu elektrycznem.

Za halą festynów stoją restauracje i hotele, wogóle bardzo drogie, a zbudowane z drzewa.— Największy hotel w obrębie wystawy *„Inside Inn“* może pomieścić do 10 tysięcy ludzi. Pawilony wystawowe niektóre zdumiewają swoją wielkością. Taki np. pałac rolnictwa (Agricultura) to kolos, wynoszący 1600 stóp długości a 546 stóp szerokości. Koszta budowy tego olbrzymiego gmachu wynoszą 2,700.000 dolarów. Zewsząd otoczony jest ogrodami kwiatów, z których same róże zajmują około 7 akrów. Cudna woń dokoła!

Trzeba to przyznać Amerykanom, że rozmnażaniem przedsiębiorstw umieją światu imponować i potrafią wyzyskać praktyczną stronę wystawy. Pałac rolnictwa ma na celu obznajomić zwiedzających gości z jakością i ilością amerykańskich produktów, jest więc zarazem niejako olbrzymią reklamą amerykańskich produkcji. — Pałac ogrodnictwa, na północ położony, posiada dużo osobliwych okazów z całego świata, a oba wraz z odrębnym oddziałem hodowli bydła stanowią dla siebie całość bardzo ciekawą i pouczającą. Obok wystawa leśnicka, rybołostwa i wieś filipińska.

Do większych pawilonów zaliczyć należy pałac maszyn, pałac komunikacji, pałac górnictwa i pałac sztuki stosowanej, dalej budynek, obej-

Rower w rowie.

Napisał

WŁ. BUZAWA SCHOEN.

Wczesnym, jesiennym rankiem śpieszyło szosą kilka wiejskich kobiet na targ do miasta. Wtem ozwała się któraś:

— Koń, co nie zre, leży w rowie.

Inna znowu nieomal tej samej chwili podniosła z ziemi czarny strzęp sukni kobiecej.

— Widzita, kawałek spódnicy... Tu była kobieta, a nie byle gładysyca, bo materja delikatna.

— Ej!...

Debata nad tem kołem i domniemaną jego właścicielką, śmiechem przeplatana, potoczyła się żywo i długo.

— A moze... a moze... — powtarzały kobiety i wynurzały swe przypuszczenia.

— Cichojcie!... Ona mogła była się zabić — rzuca jedna uwagę.

— Głupiaściewy! Taby lezała tu psy swoim koniu — odbiera w odpowiedzi i znowu śmieją się wszystkie.

W tem jednem zgadzają się, że na rogatce potrzeba o tem kole powiedzieć pachołkom, aby „komisyją“ sprowadzili.

I w samej rzeczy, w jakie pół godziny potem była już „komisyja“ nad rowem. Pokazało się następnie, że pogięty rower jest własnością jednej z dam... osoby w mieście bardzo szanowanej i wszędzie mile widzianej.

Skądże się wziął jej rower w rowie.

Prosimy o cierpliwość, musimy bowiem cofnąć się nieco w przeszłość tej pani, o co gniewać się na nas spodziewamy się nie będzie, zwłaszcza że opowiadanie nasze najmniejszej nie zrobi ujmy jej pięknej sławie. Nie wymienimy zresztą ani jej nazwiska, ani jej siedziby, podamy tylko jej chrzestne imię... a prawda!... i chrzestne imię jej męża.

A zatem.

Jej imię — Magdalena; mężowi — Michał.

Pani Michałowa jest córką majętnego obywatela. Utraciwszy w dzieciństwie matkę, wzrastała pod okiem ojca... tateczka, jak go najchętniej nazywa, bezgraniczną otaczającego ją miłością i uwielbieniem. To też nic dziwnego, że mała Magdzia nabierała wad, od których opiekuńcza dłoń macierzyńska byłaby ją zapewne uchroniła. Ojciec pobłażał jej, śmiał się z jej pustot i figli, bo go bawiły — a Magdzie rozumie się najbardziej — i pozwalał jej rządzić w domu wszystkiem i wszystkimi. Magdzia była rodzajem bóstwa domowego, któremu wszystko, co żyło, musiało bić pokłony, aczkolwiek mała tyranka na tę cześć nie zawsze zasługiwała. Na pensji nazywały ją panienki „upartą kozą“.

Później — a oddać musimy jej sprawiedliwość i przyznać, że na bardzo ładną wyrosła pannę — wszystkie jej usiłowania skupiły się około podobania się i czarowania przy pomocy żurnalów i koronek. Paplała po francusku, nieźle grała na fortepianie, w śpiewie doszła nawet do pewnego stopnia doskonałości, rozprawiała dużo o współczesnej literaturze i sztuce, o podróżach swoich z „tateczkiem“... przytem walcowała, jak rodowita Wiedeńka, a jazdy na kołowcu była najzapaleńszą zwolenniczką. O arkanach kobiecego gospodarstwa naturalnie nie miała najmniejszego pojęcia. Sam ojciec czuwał bacznie, aby białe rączki córeczki nie poniosły szwanku przy pracy.

Któż więc mógł przypuścić, że główną i ulubioną jej myślą stanie się pan Michał, człek cichy i poważnie, często nawet surowo zapatrujący się na życie? Mówiono, że jej imponował, my powiemy raczej, że Magdzia zaczęła go szanować, pan Michał zaś odgadł w niej grunt dobry i znał, że wywarcie wpływu na tę rozkapryszoną, niepodległą naturę warte trudu. I doprawdy trud ten nie był zbyt wielki.

Magdzia nie była nigdy złą i znała dobrze wady swe i słabostki; — że mimo to nie starała się z nich otrząść, owszem pielęgnowała je jak kwiaty zwrotnikowe, to tylko dlatego, że jej dobrze było z niemi, a wkońcu i nie szkodziły nikomu. Nie słyszała też z niczyich ust nagany. Przy tem wszystkiem zdawało się Magdzi, że w innych warunkach i żyćby już nie mogła.

Dopiero pan Michał miał zawsze coś do wyrzucenia w jej postępowaniu, ganił ją, gdzie uznał tego potrzebę i mówił otwarcie, że się bardzo zmienić musi, aby była podobna do ideału kobiety, malowanego przezeń w jasnych i tak bardzo ponętnych barwach. Miałaż się o to nań gniewać?... Skutek był taki, że Magdzia zastanawiała się coraz częściej nad sobą i spokój, panu Michałowi właściwy, udzielał się jej powoli. Odtąd bawiła się z nim najchętniej, przyciągała go nieraz... aż wreszcie miłość schwyciła oboje w własne ich sidła.

Oświadczyny pana Michała odbyły się w sposób wcale niezwyczajny.

Rzecz działa się w ulubionym buduarze Magdzi o południowej porze. Magdzia siedziała na fotelu bujającym, z książką na kolanach. Gdy pan Michał wchodził, kołysała się w zamyśleniu, powoli.

— Dzień dobry pani!

— Dzień dobry panu!

Na pierwszy rzut oka zawyrokowała w duchu, że pan Michał chce ją prosić o rękę. Nieco pomieszania pokryła uśmiechem.

Pan Michał zajął wskazane mu miejsce... Obok niej.

— Znasz mnie pani o tyle, — rzekł bez wstępu i gładkich komunałów — że wiesz, iż nie lubię słodkich słówek...

— A ja nie lubię ich słuchać — przerwała mu trochę porywczo.

— Chcę przypomnieć pani — mówił dalej — wieczorek u państwa Z... Dość dawno temu. Otóż tam odezwałaś się pani ze zdaniem, że tylko wtedy zdecydowałabyś się wyjść za mąż, gdybyś znalazła współtowarzysza, z którym dałoby się świat przez jedno i to samo okno obserwować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mujący wystawę Stanów Zjednoczonych, zbiory naukowe, obszerny dział geologiczny, dział pocztowy i wiele innych ciekawości obejmujący.— W sąsiedztwie tego gmachu znajduje się 46 budynków stanowych, mieszczących wystawy poszczególnych Stanów Unji północno-amerykańskiej i około 20 budynków, wzniesionych kosztem rządów różnych krajów, a między nimi austrjacki. Niektóre z tych budynków są jednak tak niegustowne i niezgrabne, że stać tam nie powinny...

Ogrody na wystawie wspaniałe, ogromne i gustownie urządzone, zwłaszcza kobierce kwietne są prześliczne. Zdumiewa widza olbrzymia mapa geograficzna Stanów Zjednoczonych, na której pojedyńcze stany, miasta, wsie, góry, doliny i rzeki są oznaczone za pomocą okazów roślinnych danej miejscowości. Wspaniały zegar kwiatowy na północ od pałacu rolnictwa, przedstawia pagórek pokryty kwieciem. To arcydzieło! Średnica tarczy wynosi 165 stóp. Potężny cyferblat podzielony na 12 części, oddzielonych ścieżkami od siebie. Odległość jednej kreski minutowej od drugiej wynosi 4 i pół stopy. Wnętrze zegara umieszczono pod ziemią. Wskazówka posiada 75 stóp długości. Obok klepsydra i dzwon ważący 7000 funtów, który godziny wybija.

Na całej przestrzeni wystawowej znajduje się bardzo wiele pomników i figur, rzeźby i krajobrazów. Wiele rzeczy pomieszanych razem bez systematycznego podziału, co utrudnia i zwiedzanie i studjowanie działów poszczególnych. Najwięcej dzieł sztuki rozmieszczonych jest w pawilonie Sztuk Pięknych (*Liberal Arts*). Są tam prawdziwe dzieła sztuki znakomitych artystów, ale także dużo miernot, a nawet poprostu bazgrot. Z braku miejsca w pałacu Sztuk Pięknych, umieszczono niektóre obrazy z krzywdą dla artystów, w pawilonie austrjackim, odległym od pałacu o kilka mil angielskich. Do jednego z 13 salonów tegoż pawilonu, przeniesiono także obrazy naszych polskich malarzy-artystów.

Sprawy sejmowe.

Budowa dróg wodnych.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o budowie dróg wodnych, rozdane posłom sejmowym, musiało treścią swoją wywołać interpelację do komisarza rządowego, która też zjawiła się na onegdajszem posiedzeniu sejmu wniesiona przez hr. St. Tarnowskiego i towarzyszy. Z sprawozdania Wydz. kraj. wynika jasno jedno, że kraj nie cofa się przed największemi ofiarami i chętnie przyjmuje rozliczne ciężary i obowiązki, byleby to ważne ekonomiczne dzieło doprowadzić do skutku, podczas gdy ze strony rządu centralnego powstały trudności, które prawdopodobnie sprawią, że budowa jeszcze w bieżącym roku zaczętą nie będzie. Jak wiadomo komisja odbywająca z ramienia Wydz. kraj. rewizję trasy kanału Odra-Wisła, na przestrzeni Zator-Kraków, w dniach od 10 do 13 paźd. 1903 r. nie spotkała się z żadnymi zarzutami co do części kanału od Zatora do Pychowic. Natomiast trasa kanału od Pychowic do Podgórza i zamierzona budowa portu w Dębnikach wywołała opozycję wszystkich gmin, które wskutek tego narażone by były na jeszcze większe powodzie. W szczególności miasto Kraków zażądało wykonania przekopu Wisły od pieców wapiennych w Dębnikach do ujścia Wilgi, poprowadzenia kanału od Bodzowa przez Wisłę na brzeg lewy, skanalizowania Rudawy i założenia portu nad Rudawą po brzegu lewym.

Delegaci Wydziału krajowego złożyli do protokółu następujące oświadczenie, sprzeczne z żądaniami Krakowa.

„Zaprojektowaną przez dyrekcję dla budowy dróg wodnych trasę kanału Zator-Kraków uważamy za racjonalną i odpowiadającą interesom kraju; zauważamy jedynie, że trasa ta powinna także poniżej ujścia potoku Wilgi być prowadzoną prawym brzegiem Wisły przez Podgórze, niezależnie od rzeki Wisły, podobnie, jak nam projekt tej trasy okazano w styczniu r. b. w dyrekcji dla budowy dróg wodnych.

Również żądamy, ażeby zgodnie z projektem dyrekcji dla budowy dróg wodnych, port handlowy pod Krakowem założony został na brzegu prawym dla przestrzeni Kraków-Dniestr.

Za tą trasą przemawia ten ważny wzgląd, że wedle § 1 państwowej ustawy kanałowej budowa kanału nie ma się ograniczyć tylko na przestrzeń Odra-Wisła, lecz kanał spławny ma być prowadzony aż do spławnej przestrzeni Dniestru i w ten sposób stanowić będzie jedną z najważniejszych komunikacji wodnych w Europie, na której spodziewany jest wielki ruch statków, zwłaszcza jeżeli kanał ten, jak oczekiwać należy, zostanie połączony z Brodami i Kijowem.

Uprawnionym żądaniom m. Krakowa, ażeby komunikacja z kanałem była dla miasta ułatwiona, czyni zadość projekt Dyrekcji dla budowy dróg wodnych przez częściową kanalizację Wisły między Krakowem i Podgórzem, w którym to celu ma być zbudowany jaz ruchomy w Dąbiu i szluza komorowa.

Co do tego jazu, który stanowić będzie w przyszłości przeszkodę w żegludze na Wiśle, czynimy zastrzeżenie, ażeby w czasie zamknięcia jazu galary z węglem, kamieniem, drzewem i t. p. miały prawo bezpłatnego przeszluzowania.

Co się tyczy ochrony od powodzi tak miasta Krakowa, jak i innych gmin położonych po przeciwległym brzegu prawym, zauważamy, że wedle urzędowego zawiadomienia otrzymanego przez Wydział krajowy ze strony Prezydjum namiestnictwa, lewy brzeg Wisły od projektowanego nowego ujścia Rudawy pod klasztorem Zwierzynieckim aż do mostu kolei państwowej zostanie ubezpieczony murami ochronnymi na koszt skarbu państwa, natomiast prawy brzeg w podobny sposób z funduszu kanałowego przy sposobności budowy kanału.

Co się tyczy żądania Reprezentacji miasta Krakowa, ażeby wykonany został przekop rzeki Wisły po brzegu prawym od Dębnik do ujścia Wilgi, zauważamy, że sprawa ta należy wyłącznie do zakresu działania Ministerstwa spraw wewnętrznych, które przeprowadza regulację Wisły wyłącznie kosztem skarbu państwa, i prosimy o rychłe jej zadecydowanie. W każdym razie zaś stawiamy stanowcze żądanie, ażeby budowa kanału od Dębnik ku Skawinie niezawodnie w r. 1904, a to w myśl § 6. ustawy została rozpoczętą.

Wskutek opozycji miasta Krakowa, do której się przyłączyła Izba handlowa krakowska, cofnęła dyrekcja budowy dróg wodnych projekt kanału od Pychowic km. 138/139 w dół wraz z projektem portu w Dębnikach, komisja zaś oświadczyła w swej opinji, że wedle doświadczeń zrobionych podczas powodzi w r. 1903 budowa kanału może być zaprojektowaną w związku z urządzeniami dla odprowadzenia wielkich wód, oraz, że przy wyborze miejsca na port poleca do uwzględnienia podniesione przez miasto Kraków i Izbę handlową potrzeby handlu i przemysłu, o ile to w szczególności jest możebnem wobec zapewnionego ustawą przedłużenia spławnego do Dniestru.

Jak widać z powyższego, wszystkie trudności odnoszą się jedynie do części kanału poza Pychowicami w stronę Krakowa, to też ostatecznie ustalono na razie trasę kanału Zator-Pychowice, przez co rozpoczęciu budowy, a przedewszystkiem krokom przedwstępnym, jak reambulacja i wykup gruntów, nic nie stoi na przeszkodzie. Na tem opiera się interpelacja hr. St. Tarnowskiego, który stwierdził, iż pomimo przyczynienia się kraju do kosztów budowy i pomimo gotowości w przyjęciu wszystkich ciężarów, nie wdrożono prac przedwstępnych.

Interpelant wywodzi: „Tem większy zaś niepokój wywołuje w kraju ta wiadomość, iż reskryptem z dnia 20 września b. r. ministerstwo handlu rozpisało już reambulację polityczną co do pierwszej części kanału Dunaj-Odra od ujścia Dunaju aż do gmin Stillfried i Grub, długości 46·8 klm. na czas od 19 października do 14 listopada, dając możność przeglądnięcia aktów stronom interesowanym już od 5 b. m. Wynika stąd, iż po przeprowadzeniu robót przedwstępnych, budowa właściwa kanału Dunaj-Odra będzie mogła być w Niższej Austrji rozpoczętą niebawem. Zachodzi zaś największe niebezpieczeństwo, iż budowa linji galicyjskiej w r. 1904 się nie rozpocznie, niema zaś najmniejszego powodu merytorycznego, dla któregoby część galicyjskiego kanału wodnego, na linji od Zatora ku Pychowicom, a właściwie pod Skawiną, długości około 30 klm., nie mogła być bezzwłocznie przedmiotem reambulacji politycznej i wykupu. Rewizja trasy tej linji odbyła się bez najmniejszej opozycji stron interesowanych, tak, że trasa zatwierdzoną została jak najzgodniej przez wszystkie władze kompetentne.

Również nie zachodzi żadna przeszkoda z tego powodu, że miejsce, gdzie port ma być umieszczony koło Krakowa, nie jest jeszcze wyznaczonem, gdyż sprawa ta została w zawieszeniu aż do zatwierdzenia projektu zabezpieczenia miasta Krakowa od wylewów Wisły. Budowa kanału od Zatora aż do Skawiny może być od razu rozpoczętą, tak jak to miało miejsce również koło Wiednia, gdzie sprawa portu pozostaje w zawieszeniu, za część linji od Dunaju aż do gmin Stillfried i Grub długości 46·8 klm. ma być od razu budowaną i jest już obecnie przedmiotem reambulacji politycznej.

Zwlekanie więc robót przedstanowczych, jako to reambulacji politycznej i wykupna gruntów dla linji galicyjskiej, byłoby wprost wykroczeniem przeciwko postanowieniu § 6 ust. o drogach wodnych, który nakazuje, iż te roboty przedstanowcze mają być tak wcześnie ukończone, by właściwa budowa kanałów, mogła być rozpoczętą w r. 1904, a to tem więcej, iż wskutek niedotrzymania tego terminu, zachwianyby został drugi termin w tym § 6 ustanowiony, iż cała sieć kanałów ma być skończoną za 20 lat od roku 1904".

Skutki tego opóźnienia są pod względem ekonomicznym niezmiernie dotkliwe dla kraju, który wskutek swego położenia geograficznego bardziej niż inne kraje monarchji potrzebuje tańszych taryf przewozowych, które jedynie na drogach wodnych uzyskać można. Przez wybudowanie dróg wodnych miała Galicja po części uzyskać ulgi w zamian za ofiary, jakie przyjęła na siebie z powodu drugiego połączenia kolejowego z Tryjestem, które to ciężary w toku budowy coraz bardziej się wzmagają, przez rozpoczęcie budowy poradziłoby się ciężkiej kryzys roboczej, jaka wreszcie wskutek braku pracy setki tysięcy robotników wypędza z kraju dla szukania zarobku.

Biura pracy.

Ustawa z dnia 16 marca 1904 r. nakłada na miasto Kraków obowiązek założenia publicznego biura pośrednictwa pracy.

Wiadomo, że Magistrat miasta Krakowa sprawą tą już od kilku lat się zajmuje, że poczynił nad nią gruntowne studja, że obmyślił szczegółowo jej organizację, brak tylko ostatecznych uchwał Rady miasta, aby biuro pracy wprowadzić w życie.

Otóż Wydział krajowy w przewidywaniu, że sprawa ta przy obecnej zmianie prezydjum miasta Krakowa niebawem zatwierdzoną będzie, zalecił Magistratowi m. Krakowa, reskryptem z d. 30 września 1904 L. 96246 przed zapadnięciem decydującej uchwały wziąść pod rozwagę, czyby ze względu na ów ustęp drugi § 3 wspomnianej ustawy nie było pożytecznem założenia wspólnego biura pracy dla miasta i powiatu krakowskiego, coby w każdym razie było pożądanem. Nie wykluczoną może być także ewentualność, iż także inne sąsiednie powiaty, n. p. wielicki i chrzanowski złączą się w okręg o wspólnem biurze pracy, o ile z uwzględnieniem stosunków miejscowych okaże się to możebnem i pożytecznem. Wydział kraj. pozostawił stworzenie takiego okręgu uznaniu czynników miejscowych, a inicjatywę w tym kierunku zalecił reprezentacji m. Krakowa, jako siedzibie przyszłego biura pracy.

Następnie objawił Wydział kraj. swe zdanie, że do przeprowadzenia takich rokowań i wzajemnego porozumienia nadawać się będzie najlepiej forma konferencji (§ 6 ustawy), upełnomocnionych reprezentantów miast i odnośnych powiatów i oświadczył gotowość przysłania swego delegata na taką konferencję. Niemniej zalecił Wydział kraj. pośpiech, aby Biuro pracy możliwie rychło rozpoczęło działanie, a Rada m. Krakowa i Rady powiatowe mogły wstawić w budżet na rok 1905 potrzebne wydatki.

W ten sposób sprawa mająca pierwszorzędną ekonomiczną i społeczną doniosłość, dochodzi zwolna do pomyślnego ułatwienia. Pośrednictwo w pracy stało się w obecnej epoce tłumnych ruchów robotniczych i ciągłego poszukiwania zarobku, przedmiotem wyzysku ze strony spekulantów zwłaszcza żydowskich. Uregulowanie pośrednictwa i poddanie go ściślej kontroli władz autonomicznych, ułatwi robotnikowi poszukiwanie pracy i zmniejszy koszta, jakie oni teraz ponoszą. To też nie wątpimy, że Rada miejska, ukończywszy nareszcie swoje osobiste kwestje, jak najprędzej i najgorliwiej zajmie się wykonaniem wskazówek Wydziału krajowego.

ZE ŚWIATA.

Przestępca poznany.... po zębach. W „Archiwum Antropologji sądowej" znany kryminalista prof. Hans Gross, przytacza ciekawy wypadek, zaświadczający barwnie, jak doniosłe pomocnicze znaczenie mają wiadomości z „odontologji" przy wyszukiwaniu przestępców.

W Petersburgu zabito bogatego bankiera — przy trupie znaleziono bursztynową cygarniczkę. Po uważnych oględzinach zauważono na niej 2 zagłębienia, powstałe prawdopodobnie od trzymania cygarniczki w ustach, zagłębienia były różnej głębokości, co kazało się domyślać, że 2 przednie zęby właściciela cygarniczki były różnej wysokości.

Zabity bankier nie palił, więc nie mógł używać cygarniczki — należało zatem rozejrzeć się w zębach osób z najbliższego otoczenia zmarłego. Z pośród krewnych bankiera, sędzia śledczy dojrzał wkrótce u ciotecznego brata zabitego dwa przednie zęby różnej wysokości, zaproponowano mu wzięcie do ust cygarniczki i okazało się, że zagłębienia w cygarniczce doskonale odpowiadają konturom badanych zębów.

Zagadka była prawie rozwiązana, — to też wkrótce podejrzany osobnik przyznał się do wi-

ny morderstwa na osobie swego krewnego bankiera.

Są wypadki, że po pożarach — zwęglone całkiem trupy poznaje rodzina li tylko po zębach, które się opierają niszczycielskiej sile ognia. — Czasami przestępcę ujawnia sam poszkodowany zapamiętując szczegółowo kontury złotych plomb, dostrzeżonych na zębach zbrodniarza.

* * *

Rosyjski order dla artystów. Jak donoszą dzienniki petersburskie, zapadło postanowienie utworzenia orderu lub znaku napierśnego, który będzie przyznawany artystom za zasługi na polu sztuki. Statut orderu opracowywa osobna komisja pod przewodnictwem mistrza dworu Smielskiego, złożona z członków kapituły orderów cesarskich.

* * *

Testament przyjaciela zwierząt.— Zmarły w tych dniach w Paryżu adwokat Leon Clery zapisał paryskiemu Tow. opieki nad zwierzętami 100.000 fr., przeznaczając procenty od tej sumy na nagrody dla nauczycieli szkół ludowych, którzy odznaczą się wpajaniem w dzieci zasad ludzkości względem zwierząt. W zakończeniu testamentu zmarły zwraca uwagę, aby pod żadnym pozorem nie używano procentów na opłacenie kosztów administracji zapisem, co — niestety — często przy tego rodzaju zapisach pochłania większą część dochodu.

* * *

Hygiena salonów fryzjerskich. — W Lipsku wydano następujące rozporządzenie dla golarzy: 1) salon fryzjerski utrzymywać należy w niesłychanej czystości. Myć go codziennie, obcięte włosy o ile możności zaraz usuwać. Oprócz tego należy umieścić spluwaczkę napełnioną wodą i starać się o należyte przewietrzanie lokalu. 2) bielizna używana do obsługiwania gości musi być zawsze czysta, w szczególności zaś unikać należy używania bielizny z widocznymi plamami. 3) Oparcie głowy przy krzesłach fryzjerskich winno być okryte czystym jedwabnym papierem, który po jednorazowym użytku należy zmieniać. Poleca się również przy strzyżeniu włosów używać papieru jedwabnego. 4) Dla personalu przygotować należy umywalnie i baczyć, by ten po obsłużeniu każdego gościa możliwie umywał sobie ręce. Również powinien personal pracować w czystych i często zmienianych bluzach. 5) Szczególną uwagę położyć należy na czyszczenie szczotek i grzebienia. Należy je czyścić możliwie po każdym użytku, a wymoczyć w rozczynie sody. Maszynki, nożyce i brzytwy muszą być często desinfekcjonowane. Używanie pędzli do mydła i ałunu do powszechnego użytku powinno być unikane. 6) Opatrywanie skaleczeń i zacięć powinno się dokonywać zapomocą waty i sproszkowanego ałunu. W żadnym wypadku zaś nie należy ran dotykać palcami. 7) Osoby chore na choroby skórne, pod żadnym warunkiem nie powinne być obsługiwane w lokalu fryzjerskim, ale u siebie w domu i to osobnymi narzędziami.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Brunona wyznawcy, Romana i Marcela męczenników; w piątek Birgitty wdowy i Marka papieża wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 50, zachód przypada o godz. 5 minut 8, długość dnia godzin 11 minut 18.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z Cieszyna piszą nam: Z powodu epidemji tyfusu, nauka w szkołach tutejszych rozpoczęła się dopiero 1 b. m. Onegdaj odbyło się w kościele Braci Miłosiernych uroczyste nabożeństwo dla uczniów gimnazjum polskiego i uczniów seminarjum nauczycielskiego o godz. 8 zrana, a w godzinę później dla młodzieży szkoły polskiej ludowej. Do uczniów gimnazjalnych i seminarzystów przemówił od ołtarza ks. Londzin, profesor religii w obu zakładach. Do szkoły ludowej zapisało się wogóle 374 uczniów i uczennic, a mianowicie do klasy I 121, II 96, III 82, IV 48, V 27. Dotąd tedy jest młodzieży o 50 przeszło więcej, niż w roku przeszłym, a w tych dniach zapisze się jej jeszcze kilkadziesiąt, a p. Demel i ska przed kilku laty dowiedli *urbi et orbi*, że w Cieszynie nie ma 40 polskich dzieci!

Do seminarjum polskiego (paralelek polskich) zapisało się na pierwszy rok 42 uczniów, a z tych przyjęto 39. Klasa ta umieszczona jest wygodnie w szkole polskiej. Kierownictwo jej powierzono prof. Żukowskiemu, wykładają w niej także profesorowie gimnazjum polskiego, a mianowicie ks. Londzin religji, dr Farnik gimnastyki, a prof. Góral matematyki i nauk przyrodniczych.

Do klasy I gimnazjum polskiego zapisało się 61 uczniów, do II 37, do III 25, do IV 17, do V 12, do VI 16, do VII 17, do VIII 23. Ubytek w średnich klasach spowodowało otworzenie polskiego oddziału seminarjum nauczycielskiego, do którego się pewna liczba uczniów gimnazjalnych przeniosła. Razem zapisało się do gimnazjum 208 uczniów, o 19 mniej, niż w pierwszym roku.

„Macierz szkolna" do założenia bursy przystąpić nie może, gdyż rozsprzedaż losów na loterję idzie opornie. W dniach 1 i 2-go października odbyła się w sali Domu narodowego wystawa sadowniczo-ogrodnicza, urządzona staraniem Towarzystwa rolniczego, którego od lat 36 prezesem jest p. Jerzy Cienciała. Święci tu tryumf praca rolników i nauczycieli śląskich. Na wyszczególnienie zasługują bracia Cienciałowie, Sikorowie, Górniakowa z córką (za ogrodowinę, dynie, ważące 41 kilogr.) i nauczyciele: Sikora, Farna, a wreszcie pp. Zaleski i Marcinek.

Czytelnia polska w Białej wraz z Sokołem tamtejszym urządzają dnia 9 b. m. wieczór Mickiewiczowski, zawierający w programie żywe obrazy z Konrada Wallenroda, deklamacje i występ skrzypka z Filharmonji warszawskiej p. L. Bobilewicza.

Ewangelicki ślub w kościele katolickim. W Mszczurowie na Górnym Śląsku, zapowiedział właściciel tego majątku, Koenig, że korzystać będzie z praw, przysługujących mu jako patronowi miejscowego kościoła katolickiego i ślub córki swojej postanowił odbyć w kościele wobec pastora ewangelickiego. Dotąd żaden z patronów kościelnych na Śląsku nie korzystał z przywilejów w ten sposób. *Dziennik śląski* też nazywa postępowanie Koeniga prowokowaniem katolików. Kard. ks. Kopp, zmuszony stosować się do prawa kanonicznego i ogólnego prawa krajowego, udzielił pozwolenia na odbycie w kościele katolickim ślubu podług obrządku ewangelickiego.

Listy zastawne ku popieraniu niemczyzny. Na VIII zjeździe związkowym wschodnio- i zachodniopruskich towarzystw właścicieli domów d. 25 września, postanowiono zwalczać Polaków za pomocą nowego banku dla wydawania listów zastawnych. Przewodniczący związku skarżył się na wychodźtwo Niemców ze wsi i małych miast w okolicach polskich z powodu niepomyślnego położenia ekonomicznego. Na Na 3000 marek dochodu wynosi w zachodnich Niemczech obdłużenie 18 do 24 procent, a w Prusach Zachodnich 51 do 58 procent. Polacy coraz więcej wypierają Niemców, dla tego państwo musi się postarać o tańsze hipoteki i założyć nowy bank.

Trudno uwierzyć, na jakie pomysły zdobywa się uciśniona niemczyzna, byle sobie napchać kieszenie na koszt polityki polskiej!

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą do nas: Dzięki zabiegom nader czynnego i energicznego swego naczelnika p. Klemensa Reichera, urządził oddział kolarzy Sokoła wielickiego w dniu 2 października b. r. wyścigi na szosie podgórskiej.

W biegu nowicjuszy, 5 km., pierszym był Konrad Uhl (12 min. 40 sek.), drugim Michał Mieczysławski (13 min. 19 sek.), trzecim Jakób Uhl.

Drugi bieg o mistrzowstwo oddziału kolarzy wielickich 10 km.: mistrzowstwo zdobył Zenon Priko (23 m. 56 s.), drugi przybył Stefan Kasprzycki (23 m. 58 s.).

W biegu trzecim, zaprzyjaźnionego oddziału kolarzy podgórskich 7 km. pierwszą nagrodę zdobył: Władysław Böhm, drugą Wantuch Jan (18·27 i 18·28).

Czwarty bieg ogólny 7 km. Pierwszy: Bisztyga Jan (14 min.), drugi Korwin Roman (15 m. 31 s.), trzeci Berger Stefan (15 m. 33 s.).

W piątym biegu pocieszenia 3 km., pierwszy przybył do mety Ferdynand Adamowicz (6 m. 10 s.), drugi Kontny Jerzy (6 m. 26 s.).

Nadto ponad program urządzono szósty bieg tandemów 1 km. Pierwszą nagrodę zdobyli Weiss-Rudy (1 m. 19 sek.). Drudzy przybyli o 1 minutę później Angelus-Lenert.

Wyścigi te po raz pierwszy w Wieliczce urządzone, wypadły wspaniale, to też nic dziwnego, że niezliczone tłumy publiczności miejscowej i zamiejscowej z zajęciem śledziły zapasy dzielnych kolarzy. Zasługa w tem niemała naczelnika p. Klemensa Reichera i kierowanej przez niego dzielnej drużyny kolarskiej w Wieliczce, której niech wołno będzie przesłać na tem miejscu gromkie: „Czołem".

Tarnów 4 października. O drożyźnie i cennikach pieczywa. Po długich wołaniach i narzekaniach na temat niemożliwej u nas drożyzny i samowolnego ustanawiania cen na pieczywo i mięso, których sprzedaż znajduje się w rękach przeważnie żydowskich, zdecydował się magistrat na wydanie cenników pieczywa i mięsa na miesiąc październik. I co się okazało? I tu „nasi najserdeczniejsi" okazali, że zawsze są tymi samymi. Z siedmiu piekarzy tarnowskich, którzy podali wagę i cenę swego pieczywa, największą ustanowił p. Wróblewski, katolik, właściciel starej firmy piekarskiej, we wszystkich gatunkach pieczywa. Według zarządzeń magistrackich ma być w każdej piekarni, względnie sklepie waga, aby kupujący mógł się naocznie przekonać o ciężarze przepisanym pieczywa. Magistrat przyrzeka wykonywać częste a niespodziewane rewizje, czy piekarze stosują się do wydanych stanowczych zarządzeń, i czy pieczywo odpowiada ustanowionej wadze. Ciekawi tylko jesteśmy, czy rewizje te będą się odbywać często i skrupulatnie, a energicznie. — Organa magistrackie specjalnie tarnowskie zbytnią energią, zwłaszcza wobec niektórych producentów się nie odznaczają. Ceny mięsa nie przedstawiają się u nas także różowo. Za kilogram przedniego mięsa trzeba płacić od 1 k. do 1 k. 8 h., tylne dochodzi do 1 k. 16 h. Koszerne mięso jest droższe, zaś krowie wogóle tańsze. Niżej jednak 96 h. kilograma mięsa się nie dostanie.

Kurs dla pań — mianowicie kurs artystycznego malarstwa i rysunku otwiera w naszem mieście z dniem 15 b. m. profesor tutejszej szkoły realnej Arendt. Kurs będzie podzielony na dwa oddziały. — Jeden dla początkujących pań, drugi dla tych, które w krótkim czasie pragną uzupełnić swe wstępne wykształcenie. Nauka odbywać się będzie w szkole realnej (sala rysunkowa), a dzięki bezinteresownemu udzieleniu sali i gabinetu bogatego w modele i przybory, warunki przyjęcia będą nadzwyczaj przystępne. Wpisy do 15 października przyjmuje p. Arendt w szkole realnej. Nie wątpimy, że znajdzie się w mieście szereg pań, chcących uzupełnić swe wykształcenie, lub znaleźć przyjemną a pożyteczną rozrywkę. (i)

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych posp. zdali w Krośnie: Jaroszkiewicz Kaź., Kafel Walenty, (uzupełn. z jęz. niem.), Krzyszkowski Feliks, Niedzielski Kazimierz (uzupełn. z jęz. niem.), Radwański Antoni, Remer Wład., Robak Józef (z odznaczeniem), Rozpara Wojciech, Rychlicki Władysław, Stanek Wład., Charkiewiczówna Eugenja, Chodyńska Wanda (uzupełn. z jęz. niem.), Drozdowska Emilja, Kostecka Julja (uzupełn. z jęz. niem.), Ostrowska Bronisława, Pasterczykówna Wład., Serafinówna Marja, Ziębowa Katarzyna.

Wybór uzupełniający do Sejmu. (Tel.) Wybór uzupełniający posła do Sejmu krajowego, okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatu jasielskiego, rozpisało namiestnictwo na dzień 15 listopada b. r.

Prof. Józef Kallenbach przybył do Lwowa.

Pożar Toporowa. (Tel. urzędowy.) W Toporowie padło offarą ognia 100 domów mieszkalnych; 2000 osób zostało bez dachu. Prezydjum namiestnictwa wyasygnowało 3000 kor. doraźnej zapomogi na rzecz pogorzelców.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował kierownikiem galicyjskiej Filji Biura korespondencyjnego p. Stanisława Rossowskiego, a jego zastępcą i kierownikiem lwowskiego oddziału Filji p. Marjana Szydłowskiego.

KRAKÓW 6 października.

Wiadomości osobiste. Prezes Wydziału krajowego, prof. dr Tadeusz Pilat, przybył wczoraj do Krakowa i zwiedził wystawę ogrodniczą, oprowadzany przez prof. dra Janczewskiego.

Pani Zofja Mellerowa, autorka licznych komedji, grywanych na scenach: warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej, bawi w Krakowie.

Drugim wiceprezesem Krakowa będzie dziś wybrany prof. Stanisław Domański, długoletni wytrawny pracownik na niwie miejskiej. Ciekawi jesteśmy, czy mniejszość nie zechce znowu spłatać figla prawicy, i nie odda swych głosów na niemiłego jej kandydata?

Ślub. Dnia 8 paźdz. b. r. w kościele OO. Zmartwychwstańców odbędzie się ślub p. Stanisława Radeckiego Mikulicza syna Edwarda i Marji z Węcławowiczów Radeckich-Mikuliczów z p. Janiną Spornówną, córką Juljana i Pauliny z Heiselów.

Uroczyste otwarcie jubileuszowej wystawy Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, odbędzie się w sobotę 8 b. m. o godz. 12 w południe w gmachu Tow., w obecności prezydjum Tow., członków dyrekcji i zaproszonych gości i artystów. Publiczność zwiedzać może wystawę od godz. 1 w poł. począwszy. Wstęp dla posiadaczy akcji 20 hal. od osoby, dla nie mających akcji 1 kor. W niedzielę i święta cena wstępu wynosi 60 hal. W poniedziałek dla wszystkich osób bez wyjątku 1 kor. 50 hal.

Z powodu wystawy jubileuszowej Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, urządzają w dniu jej otwarcia w sobotę członkowie dyrekcji ucztę dla swego zasłużonego prezesa Edwarda hr. Raczyńskiego i członków honorowych. Udział w niej mogą wziąść wszyscy artyści.

Zapisywać się można w kancelarji Tow. do piątku godz. 6 wieczorem.

Zażalenie nieważności zgłosili wczoraj popołudniu zasądzeni Müller i Barkoňa ręce r. Błonarowicza. Z tego powodu pozostaną oni nadal w śledztwie, aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd wyższy.

Müller, żegnając się ze swoją 8-letnią córeczką, wyraził się, że w razie zatwierdzenia wyroku, wniesie prośbę o przeniesienie go do więzienia celkowego w Stein, gdzie pobyt przy pracy przymusowej 8 miesięcy liczy się za rok.

Z teatru miejskiego piszą nam: Dekoratornia nasza przygotowuje nową dekorację i efekta mechaniczne do będącej w próbach 3-akt. farsy pp. Mars'a i Desvaliers'a „Skromny Kazimierz", grywanej z wielkiem powodzeniem w teatrach paryskich i niemieckich wprowadzających lżejszy repertuar. Po tem wesołem intermezzo, które dyrekcja przygotowuje dla zwolenników śmiechu, ukaże się szereg premier literackich, a mianowicie: „Bohaterowie", 3-aktowa komedja Bernarda Shaw'a i „Djabeł łańcucki", 5-akt. dramat Adolfa Nowaczyńskiego, oraz kilka sztuk z moderni-

stycznego repertuaru niemieckiego i francuskiego. Z „Bohaterów“ i „Djabła łańcuckiego“ rozdano już role artystom.

Z teatru ludowego. We środę wystawiano po raz trzeci i ostatni „Świat się kończy“ po cenach zniżonych.

We czwartek „Dla świętej ziemi“. W przygotowaniu „Skapany świat“, Orkana. Sztuka ta wystawiona w r. 1902 na scenie lwowskiej, została przyjętą z wielkiem uznaniem. Wszystkie poważne pisma chwaliły jednogłośnie piękno treści i budowę sztuki. Próby odbywają się codziennie pod kierownictwem dyrektora teatru, wedle wskazówek udzielonych przez autora, który zapowiedział swój przyjazd na ostatnie próby.

Dyrekcji teatru ludowego zezwolił p. Orkan na pierwsze wystawienie nowej jego sztuki, spisanej na tle wypadków z 46 roku, pod tytułem „Ofiary“. — „Ofiary“ odegrane zostaną w teatrze ludowym w Krakowie zaraz po wystawieniu sztuki we Lwowie.

Z kół rękodzielniczych. — W sprawie szkoły wieczornej rękodzielników odbyło się w Kole mieszczańskiem zebranie, na którem powzięto następującą uchwałę.

Dla wszystkich uczniów tych rzemieślników, którzy ustawowo są uwolnieni od rysunków zawodowych, wprowadzić szkołę dzienną popołudniową, od wpół do 3-ej do 5-tej dwa razy w tygodniu. Czas ten za najodpowiedniejszy dla swoich uczniów uznali delegaci piekarzy, masarzy, rzeźników, golarzy, kawiarzy i t. d. Do szkoły tej mogliby uczęszczać także uczniowie innych zawodów, o ile to nie będzie przeszkadzać w wykonaniu ich rzemiosła, przedewszystkiem z klasy przygotowawczej, gdyż nauka jest ta sama, a uczniowie rzemiosł sezonowych mogliby w czasie wieczorowym korzystać z nauki dziennej i wieczornej, kończąc naukę roczną w pięciu latach sześciu miesiącach. Dla reszty terminatorów uchwalono następujący projekt rozkładu:

Klasa przygotowawcza i klasa I w niedzielę, nauka tak samo jak dotąd tj. trzy razy w tygodniu od wpół do 7 do 8 wieczór (jak żąda uchwała.)

Klasa II. cztery razy w tygodniu, trzy razy od wpół do 7 do 8 i raz od wpół do 7 do wpół do 8 wieczór.

Projekt ten uchwalono przedłożyć władzy szkolnej miejscowej i poczynić starania o zatwierdzenie.

Uchwalono wydać odezwę do wszystkich rękodzielników, ażeby po wprowadzeniu tego projektu jak najliczniej posyłali swoich uczniów do szkoły, gdyż projekt ten nie będzie przeszkodą ani majstrom, ani władzom szkolnym i daje terminatorom pół godziny czasu na drogę do szkoły po zamknięciu zakładu przemysłowego o godzinie 6 wieczorem, a liczba uczęszczających powinna się powiększyć i należy zachęcać uczniów do nauki, bo nie będą przeciążeni mając wieczornej nauki półtory godziny, a tylko rok szkolny przedłużony z 8 miesięcy na 9.

Uchwalono żądać od władz szkolnych, aby nauka o ile możności odbywała się w szkołach grupami zawodowemi.

Dalej uchwalono zwrócić się z prośbą do wszystkich osób, mających głos decydujący w szkolnictwie, aby przedłożony projekt poparli.

Delegacje, które nie skończyły jeszcze swoich czynności, będą odbywać dalsze posiedzenia w sprawie nauki terminatorów t. j. w sprawie ograniczenia przyjmowania do terminu uczniów, którzy nie ukończyli szkół ludowych, oraz w sprawie założenia muzeum technologicznego i urządzenia okręgowej wystawy prac terminatorów.

W szpitalu Bonifratrów ordynarjuszem na oddziele chirurgicznym w zastępstwie ciężko chorego prof. dra Bossowskiego jest, jak nas informują dr Z. Wachtel, żyd, prymarjusz szpitala żydowskiego.

Czyż czcigodny O. Definitor, znany ze swych cnót chrześcijańskich, nie znalazł zastępcy w gronie katolickich chirurgów?

Aresztowany policjant. Józef Czaja, policjant miejski z Podgórza, przybył wczoraj wieczorem w pełnem uzbrojeniu, w towarzystwie kamrata do Krakowa do swojej kochanki Julci, zamieszkałej przy ul. Grodzkiej l. 27. Tam jednakże spotkała go niespodzianka. Oto druga jego kochanka, Marysia, zaczaiła się na przybywającego, a gdy ten wchodził do sieni, powitała go pięściami, poczem wybiegła na ulicę i rzuciła się do ucieczki. Policjant, chociaż „uderzenie białą ręką nie obraża honoru“, uczuł się obrażonym, a chcąc znaleść satysfakcję, pogonił za Marysią, okładając ją kuplą od szabli policyjnej. Scena ta wywołała duże zbiegowisko, a w tłumie odzywały się głosy „policjant zabija dziewkę“. Na to zjawił się policjant wojskowy, który policjanta miejskiego odprowadził na policję, skąd po spisaniu protokółu pozwolono mu fjakrem w towarzystwie kamrata odjechać na swoje terytorjum do Podgórza.

Nieostrożna jazda. Plutonowy policyjny Oleszyn aresztował we wtorek wieczorem Józefa Piszczka, woźnicę we dworze w Libertowie, który w Rynku zbyt szybką jazdą najechał obywatela ziemskiego p. Konczewskiego, tak, że ten dostał się pod kopyta końskie i tylko dzięki p. Adamowi Sitko, wychodzącemu z handlu Kućmierczyka, nie uległ wypadkowi. P. Sitko bowiem zdołał silną ręką zatrzymać rozpędzone konie i p. Konczewskiego ocalić.

Przejechanie. Wczoraj popołudniu niejaki Franciszek Dudziak, artysta-malarz, przechodząc przez ulicę Zwierzyniecką, dostał się między wóz tramwajowy a wóz ciężarowy, przyczem potrącony upadł pod koła wozu i odniósł złamanie dwóch żeber, oraz liczne kontuzje na całem ciele.

Dudziaka odwiózł znajdujący się z nim kolega do mieszkania.

3 klucze zgubione na plantach u wylotu ul. Mikołajskiej, odebrać można w naszej Administracji.

Stow. sług św. Zyty, ul. Mikołajska l. 30, poleca swoją kuchnię wzorową. — Po zmianie kierownictwe kuchni wydaje się obiady na świeżem maśle po 1 kor. 20 hal., 80 h. i 60 h.; kolacje po 50 h.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 6 października: „Koniec wieńczy dzieło“, komedja w 10 obrazach W. Szekspira.

W sobotę 8 października: „Skromny Kazimierz“ — (Maitre Nitouche, krot. w 3 akt. A. Mars'a i Desvallieres (nowość).

W niedzielę 9 października: „Skromny Kazimierz“ — (Maitre Nitouche), krot. w 3 akt. A. Mars'a i Desvallieres (po raz drugi).

Konferencja okręgowa

nauczycieli szkół ludowych.

Konferencja okręgowa nauczycielstwa szkół ludowych i wydziałowych naszego miasta odbyła się w środę. Obrady rozpoczęły się nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów.

Chór złożony z uczniów wydziałowych im. św. Jana Kantego odśpiewał kilka pieśni nabożnych pod kierunkiem nauczyciela A. Issepiego.

Około 300 osób zawodu naucz. ze szkół miejskich i prywatnych zgromadziło się następnie w sali szkoły im. św. Józefa, gdzie obrady zagaił inspektor szkół miejskich p. Dobrzański, który w dłuższem przemówieniu powitał nauczycielstwo, wśród którego bawi dopiero jeden rok, nakreślił plan obrad konferencyjnych, uwydatnił ważność niektórych punktów, wchodzących w zakres rozpoczętej pracy, położył zwłaszcza nacisk na naukę z zakresu dziejów i przyrody, w którą wchodzić mają wiadomości z historji naszej i miasta Krakowa, historji, której z wielką lubością uczy się dziatwa po szkołach miejskich. Dalej podniósł zasługi zgasłych w ostatnim roku członków grona naucz. ś. p. Wojciecha Guzdka, kierownika i ś. p. Morawskiej. Zgromadzeni przez powstanie uczcili pamięć swych kolegów.

Na porządku dziennym znalazła się w pierwszym rzędzie sprawa o kształceniu pamięci. Odczyt na ten temat wygłosiła p. dyrekt. Błotnicka.

W dyskusji zabierali głos: pp. Bieder i Bieroński; ten ostatni wskazywał na środki kształcenia pamięci, które leżą w sposobie podawania pewnego materjału naukowego, dokładnem zrozumieniu i powtarzaniu w coraz doskonalszym stopniu.

P. Silberstein zwraca uwagę na dwa zwłaszcza momenty, które psują pamięć t. j. alkoholizm i dziedziczność, radzi przeto dziatwę już wcześnie uświadamiać(!) o złem i jego skutkach.

P. dyr. Maciołowski zbija zapatrywanie p. Silbersteina i przeciwnie ostrzega przed zbyt wczesnem zatruwaniem niewinnych i młodych serc. Podaje też przykład o pewnym nauczycielu, który zwrócił uwagę dzieci na afisz niemoralny, a rozwieszony po rogach ulic, upominając je, by nie patrzyły na ten gorszący rysunek, z czego skutek był zupełnie przeciwny, bo po nauce wszystkie dzieci skwapliwie szukały owych afiszy.

Następnie odbył się wybór delegata naucz. do Rady okręgowej miejskiej w Krakowie. Na 174 uprawnionych do głosowania otrzymał p. dyr. Maciołowski 128 i został wybrany po raz 10-ty na tę godność. W czułych słowach podziękował zebranym za wybór.

P. dyr. Wacięga odczytał następnie sprawozdanie z referatów „o nauce kaligrafji w szkołach wydziałowych męskich“, a p. Walery Krzanowski o nauce tegoż przedmiotu w szkołach żeńskich.

W obszernej dyskusji nad tą sprawą zabierali głos pp. Szpakowski, Lilienthal, Bieder, Ciężobka, dyr. Maciołowski, dyr. Drozdowski, dyr. Wacięga, dyr. Paszkowski. Dyskusji przysłuchiwał się również p. radca szkolny Mieczysław Zaleski i ks. prałat J. Bielecin.

Niektórzy mówcy sprzeciwiali się wprowadzeniu pisma ozdobnego do nauki kaligrafji, inni znów poparli te usiłowania. P. Syc jest w zasadzie za pismem ozdobnem, jako nowością, radzi jednak naukę tę połączyć z nauką rysunków, a to z powodu pokrewieństwa tych przedmiotów.

P. radca Zaleski mówił o znaczeniu nauki kaligrafji w ogólności i dzisiejszych brakach w tym kierunku, na co Rada szkolna krajowa baczną zwraca uwagę już w seminarjach nauczycielskich i skłonna jest w tym kierunku pójść jeszcze dalej w miarę potrzeby.

Na tem zakończono obrady przedpołudniowe.

Z sali sądowej.

Spółka złodziejska.

W drugim dniu rozprawy przeciw Ozjaszowi Rosencweigowi i wspólnikom, przesłuchiwano resztę członków owej szajki złodziejskiej. Wszyscy oni starają się uniewinnić i zmniejszyć ilość popełnionych kradzieży, przyczem winę przypisują sobie wzajemnie.

Nie brakło przytem wesołych epizodów, wszyscy bowiem oskarżeni zarzucają jeden drugiemu „cygaństwo“ w zeznaniach.

Po przesłuchaniu świadków — poszkodowanych, oraz inspektora policji p. Bronisława Karcza i ajenta p. Schimsteina, którym polecono wyśledzenie tej bandy i którzy dokonali aresztowania ich, zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe, poczem nastąpiły mowy obrońców i prokuratora dra Chwalibogowskiego.

Po ukończonem resumée przewodniczącego, wydała ława przysięgłych werdykt, na podstawie którego Trybunał skazał Ozjasza Rosencweiga na 3 miesiące ciężkiego więzienia, Franciszka Kotyrbę na 3 lata z postem co miesiąc, Franciszka Schmidta na 1 rok, Stanisława Banacha na 10 miesięcy i Jana Jodłowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Natomiast Franciszka Mikulskiego, Tomasza Pakońskiego i Jana Dybla uwolniono.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza dostawę na rok 1905 materjałów żelaznych i stalowych, sklepowych, powroźniczych, oraz smarów z terminem do wnoszenia ofert do dnia 22 października 1904.

Zarząd menaży garnizonowej w Bochni ogłasza dostawę około 45.000 kg. mięsa wołowego na rok 1905 dla wojsk stacjonowanych w Bochni.

Termin do wnoszenia ofert upływa dnia 12 b. m. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Z Portu Artura.

Londyn 5 października. *Daily Telegr.* donosi z Czifu: Straty Rosjan w okolicy Wysokiej Góry wynoszą 2000 w zabitych i rannych. Wedle doniesień chińskich, Japończycy usiłowali mimo silnego ognia Rosjan ustawić ciężkie działa przed fortem Iczan. Japońska flotyla torpedowców na morzu Żółtem doznała znacznych szkód z powodu orkanu i zmuszoną była powrócić na wybrzeża.

Londyn 5 października. *Morning Post* donosi z Szanghaju d. 4 bm. W Porcie Artura daje się uczuwać brak wody. Ciężkie działa wielkich krążowników: „Bojana“ „Pallady“ i okrętów wojennych „Połtawa“, „Sebastopol“ i „Pobieda“ zostały przeniesione na ląd.

Około Mukdenu.

Charbin 5 października. Ros. aj. tel. donosi: Jak się zdaje, **Kuroki zamierza obejść nasze lewe skrzydło, a armja japońska maszeruje na nasze centrum.** Wiele wojsk japońskich wylądowało w ostatnich czasach. Okręty transportowe japońskie przywożą środki żywności do ujścia rzeki Jalu, skąd transportuje je na dżunkach do Sahetsi, a dalej kulisi do Fengwangczeng. Z Sahetsi do Fengwanczeng budują tramwaj. Słychać, że Japończycy wybudowali kilka mostów na rzece Liao i że wszędzie naprawiają drogi. Wystąpienie kilku band Chunchuzów wskazywać się zdaje na **rozpoczętą już bitwę.** Komunikacja nie jest bezpieczna.

Londyn 5 października. *Morning Post* donos

z Szanhgaju z d. 4 bm: Koło Mukdenu toczą się potyczki. Ros. oddziały nad rzeką Hun zostały wzmocnione. Rosjanie obserwują Japończyków z balonów.

Londyn 5 października. *Morning Post* donosi, że oddział Japończyków i Chunhuzów, złożony z 4000 ludzi występuje czynnie w Sinmintin.

Londyn 5 października. *Daily Telegr.* donosi z Seul: Na południe od Charbina rozwinęli Rosjanie wielką czynność.

Z Korei.

Charbin 5 października. Z Seul donoszą, że Japończycy oczekują posiłków 12.000 ludzi w Seul Także załoga w Genzan będzie wzmocnioną.

Londyn 5 października. *Daily Telegr.* donosi z Seul: Według wiadomości z Genzan, przybyło 600 Rosjan do Chanheng; 2000 Rosjan z 6 działami polnemi przybyć ma wkrótce do Ergzeng. Rosjanie zamierzają na północnej Korei wylądować 30.000 ludzi.

Milicja chińskich ochotników.

Petersburg 5 października. *Birż. Wied.* donosi z Mukdenu: Japończycy werbują Chińczyków do służby wojskowej. Oddziały chińskie zwane są „milicją chińskich ochotników“.

Flota bałtycka.

Paryż 5 października. Z Petersburga donoszą: Termin wyjazdu floty bałtyckiej nie został jeszcze oznaczony, a w każdym razie trzymany jest dotąd w tajemnicy.

Odwołanie Orłowa.

Petersburg 5 października. Jenerał major Orłow, który w bitwie pod Liaojanem dowodził 54 dywizją piechoty, został odwołany i przydzielony do sztabu jeneralnego.

Admirał Matuszewicz.

Londyn 5 października. Z Tsintau donoszą: Admirał Matuszewicz prosił o pozwolenie udania się do Włoch celem poratowania zdrowia. Gubernator tutejszy poinformował się u właściwych instancji, czy może na to zezwolić, jeżeli otrzyma rękojmię, że admirał Matuszewicz pozostanie przez cały czas wojny we Włoszech.

Depesze nocne.

Z Portu Artura.

Petersburg 6 października. Jenerał-adjutant Stössl przesłał carowi następujące telegramy:

„Dnia 23 września. Czuję się szczęśliwym, będąc w możności donieść Waszej Ces. Mości, że ataki, przedsięwzięte przez Japończyków przez cztery dni, dzięki bohaterstwu wojsk naszych odparte zostały z ogromnemi stratami nieprzyjaciela. — Nieprzyjaciel bombardował gwałtownie twierdzę od 19-go do godziny 5 rano d. 23-go września i przedsięwziął ataki na północną i zachodnią część twierdzy, jakoteż na zewnętrzne forty. Wszystkie te ataki odparliśmy, a w rękach nieprzyjaciela pozostały zaledwie dwie zupełnie zniszczone reduty polne koło rezerwoarów, które nieprzyjaciel zniszczył.

Ostatni szturm na Wysoką Górę odparliśmy dziś o godzinie 5 rano. Nieprzyjaciel zajął już tam mniejsze forty i ustawił tam karabiny maszynowe, z których rozpoczął ostrzeliwać nasze wojska.

„Na rozkaz jenerała Kondratienki porucznik Podgórski z strzelcami i pionierami ruszył przeciwko Japończykom i rzucając ręczne granaty pyroksylinowe, odebrał te fortyfikacje, poczem wysadził je w powietrze. Japończycy uciekli w panicznym popłochu.

Kapitan Syczew ścigał ich swymi strzelcami. Pułkownik Iruman, który kierował akcją, uważa, że porucznikowi Podgórskiemu zawdzięczać należy zupełne wyparcie Japończyków z Wysokiej Góry. Japończycy stracili przeszło 10.000 ludzi. Cała załoga odznaczyła się w tej walce, szczególnie atoli jen. Kondratienko, pułkownik Iruman, kapitan Syczew i porucznik Podgórski. — Wojska walczyły po bohatersku, szczególnie zaś 5 pułk. Wszystkich ogarniało pragnienie, by twierdzy rosyjskiej na dalekim Wschodzie bronić do ostatniej kropli krwi.“.

Drugi telegram z dnia 30 b. m. brzmi: „Po krwawych atakach w czasie od 19 do 23 września twierdza cieszy się względnie spokojem. — Obecnie nieprzyjaciel pracuje gorliwie i powoli posuwa się naprzód. Bombardowanie fortów i wnętrza twierdzy nie ustaje. Urządzamy często wycieczki. Duch armji jest ciągle bohaterski. Codziennie wracają do szeregów żołnierze wyleczeni w szpitalach. Prosimy Boga, aby nam zesłał zwycięstwo, a Waszej Ces. Mości zdrowie“.

Londyn 6 października. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Czifu, że Japończycy zaprzeczają relacjom rosyjskim o wysokich stratach wojsk japońskich podczas ostatnich szturmów. Wprawdzie przyznają oni, że ostatni atak został odparty, mimo to położenie Portu Artura jest tego rodzaju, że kapitulacja musi niebawem nastąpić, gdyż twierdza, odcięta od strony morza i lądu, nie może liczyć na pomoc.

Wycieczka floty portarturskiej.

Londyn 6 października. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Tokio, że o północy z 4 na 5 b. m. nadeszła do Tokio pogłoska, iż flota portarturska wypłynęła z basenu wewnętrznego na pełne morze i usiłuje przebić się przez blokadę. Wywiązała się wielka bitwa, która toczy się do tej pory. Przebieg jej nie znany.

Około Mukdenu.

Petersburg 6 października. Specjalny korespondent ros. aj. tel. w Charbinie donosi: Jak się dowiaduję, japońskie straże przednie na całej linji od rzeki Hun do drogi łączącej Mukden z Bensitu d. 2 b. m. przeszły do ataku, zostały jednakże wszędzie odparte. D. 3 bm. nie nadeszły żadne wiadomości z pola wojny.

Kuropatkin.

Londyn 6 października. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi na podstawie wiarogodnych informacji, iż Kuropatkin w kilku ostatnich rozkazach dziennych oświadczył, że gotów jest złożyć dowództwo nad armją i wrócić do Petersburga. Chęć ustąpienia motywuje on tem, że organizacja armji jest doskonała, a komenda poszczególnych oddziałów spoczywa w właściwych rękach, zatem spełnił on już swój obowiązek.

(Zdaje się przecież, że Kuropatkin jest przygnębiony zamianowaniem Grippenberga komendantem II-giej armji, jakkolwiek po ogłoszeniu nominacji tegoż, powitał go telegraficznie, jako kolega, nader życzliwie. Ostatnie słowa tego telegramu, były — według pisma *Ruś* — następujące: „Jestem przekonany, że my obydwaj tutaj w Mandżurji będziemy zawsze wspólnie działali. Oby Bóg błogosławił twe kroki“. — *Red.).*

Rozruchy rezerwistów w Rosji.

Londyn 6 października. (Tel. wł.). *„Daily Mail“* donosi z Kijowa, że w południowej Rosji wybuchły bardzo wielkie rozruchy rezerwistów. Część ich dezerteruje, inni niszczą stacje kolejowe, wagony i tor kolejowy. Wśród ludności w południowej Rosji panuje niesłychane oburzenie, gdyż posiada ona od żołnierzy w Mandżurji wiarogodne informacje, że armja tutejsza cierpi głód i że skutkiem zimna i niezaopatrzenia żołnierzy w ciepłe ubranie, szerzą się w niej choroby. Rezerwiści z południowej Rosji wprost oświadczają, że nie chcą iść na pewną śmierć.

Paryż 5 października. Według depeszy z Petersburga, pogłoski o dymisji ministra marynarki Arellana są fałszywe.

Petersburg 5 października. Przybył tu jenerał Grippenberg.

TELEGRAMY.

Sejmy krajowe.

Wiedeń 6 października. (Tel. wł.). Dziś zbiera się sesja sejmu czeskiego. Zdaje się przecież, że rozciągnie się ona tylko do dwóch posiedzeń, gdyż Niemcy na wczorajszej konferencji uchwalili nie zaprzestać obstrukcji, a ks. Lobkowitz otrzymał informacje, aby w razie trwania obstrukcji po dwóch posiedzeniach zamknął sejm.

Dziś będzie pierwsze posiedzenie sejmu dalmackiego, zapowiada się ono bardzo burzliwie, gdyż Chorwaci i Serbowie chcąc zmusić namiestnika Handla do ustąpienia, nie dopuszczą go do głosu.

Zatarg o Lippe.

Berlin 5 października. Dzienniki donoszą, że dzisiaj zbiera się w Detmoldzie Sejm księstwa Lippe, ze względu na bardzo poważną sytuację, jaka się wywiązała po śmierci rejenta hr. Ernesta. Rząd oświadczył, że wniesie do Rady związkowej protest przeciw objęciu rejencji przez hr. Leopolda. Cesarz Wilhelm rejencji tej także nie uznał. Dotyczący telegram cesarza do hr. Leopolda opiewa: „Wyrażam panu współczucie z powodu zgonu ojca. Ponieważ sytuacja prawna wcale nie jest wyjaśniona, nie mogę uznać pańskiej rejencji i nie zarządziłem złożenia przysięgi przez wojsko“.

W przedłożeniu wniesionem dzisiaj do Sejmu wywodzi rząd, że hr. Leopold ufny w swoje słuszne prawa oświadczył, że pragnie poddać się wyrokowi trybunału rozjemczego. Rząd zatem wniesie w Radzie związkowej wniosek, aby w drodze ustawodawstwa państwowego ustanowić trybunał, któremuby przedłożono sprawę rejencji. Do wymienionego przedłożenia dołączona jest ustawa rejencyjna z r. 1885, która postanawia, że w razie śmierci hrabiego ojca, rejencja ma być objętą przez hr. Leopolda aż do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sporu sukcesyjnego.

Detmold 6 października. W sejmie księstwa Lippe minister Gefekot, przedkładając wnioski rządowe w sprawie rejencji, oświadczył, że rząd obstaje przy trzymaniu się ustawy z roku 1898. Ostatnia enuncjacja cesarza nie ma żadnego wpływu obowiązującego. Rząd nie pozwoli nigdy na ograniczenie samodzielności politycznej księstwa. Przedłożenia przekazano osobnej komisji, która natychmiast zebrała się na obrady.

„Reformy“ ks. Mirskiego.

Petersburg 6 października. (Tel. wł.). Obiega pogłoska, że Światopełk-Mirski przedłożył carowi projekt rozszerzenia ustawy prasowej w tym kierunku, aby cenzura dla pism prowincjonalnych została zniesioną. Do tej pory bowiem od cenzury wolne były tylko pisma wychodzące w Petersburgu, Moskwie i jedno w Kijowie. O zniesieniu cenzury dla pism polskich nie może być mowy, jak w ogóle wszystkie rzekome „reformy“ ks. Mirskiego nie dadzą Polakom najmniejszej korzyści.

Zjazd aptekarzy.

Wiedeń 5 października. Przy współudziale delegatów wszystkich prowincji austrjackich oraz z Bośni i Hercogowiny otwarto zjazd aptekarski. Starszy dyrektor Związku aptekarzy Grüner wyraził nadzieję, że będzie stworzoną ustawa, któraby zadowoliła wszystkie czynniki. Szef sekcji Hussy dał wyraz żywemu zainteresowaniu się administracji sanitarnej aptekarstwem. Następnie rozpoczął zjazd merytoryczne obrady.

Konferencja pokojowa.

Paryż 5 października. Paryskie wydanie *New. Jork Heralda* donosi z Petersburga: W kołach oficjalnych projekt prezydenta Roosevelta o zwołanie konferencji pokojowej, uważają za rzecz nie na czasie.

Wystawa w St. Louis.

Nowy Jork 5 października. Prezydent wystawy w St. Louis, Francis, oświadczył, że wystawa wykaże spory deficyt.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	20	117	60
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
4½% Listy zast. Banku hip.	101	50	102	50
4% „ „ „	98	75	99	75
4% Listy zast. T. kr. z nieok.	99	50	100	25
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	99	—	100	—
Losy miasta Krakowa	85	—	90	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	99	50	100	—
4²/₁₀% „ „ srebrna	99	50	100	—
4% renta koron austrjacka	99	50	100	—
4% renta austrjacka w złocie	119	25	119	75

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·45, Renta majowa 99·80, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 676·75, Akcje węg. 782·—, Akcje Anglobanku 284·—, Akcje Unionbanku 543·—, Akcje Länderbanku 458·—, Akcje koleji państw. 654·—, Lombardy 87·50. Akcje fabryki broni 507·—, Akcje tytoniowe 348·—, Akcje Alpiny 484·—, Losy tureckie 134·50, Ruble 253·75.

Cukier (stały) 26·90—27 — spirytus (silny) 53·80—54 nafta niezmieniona.

Berlin 5-go października. (Giełda wiecz.). Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Panna inteligentna

władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady do zarządu domu, do towarzystwa starszej osoby lub do dzieci. „N. J." poste rest. Kraków, z okazaniem kwitu inser. 3161 1 3

Ekonom, rządca kawaler

Galicyanczyk, obecnie na posadzie w Styria lat 35 z pietnastoletnią praktyką, poszukuje posady na ordynaryę z całem utrzymaniem zaraz lub od Nowego Roku Łaskawe oferty uprasza do Administracyi „Głosu Narodu". 3163 1 3

Najznakomitszy środek

— do —

czyszczenia wszelkich metali

„RAPIDOL"

w flaszeczkach po **15** i **35** centów. Wyłączny skład u firmy 3051 7 12

REIM i Spółka

Rynek 37. Kraków Linia A-B.



W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blisko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od 60 ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1777

Dla mechanicznych

FABRYK

wyrobów trykotowych

jak również

Handli nici

poleca się najlepszą

bawełnę i Nici wełniane

renomowane

najlepiej zaprowadzone

tylko u

Grosche'go & Richtera

Reichenberg in B.

Wzory zadarmo. 3096 3 8

H. Bogdanowicz

CHIRURG,

bandażysta i ortoped. [...]ragi, poleca swój

ZAKŁAD

bandaże-orthopaedyczny

W KRAKOWIE

Grodzka L. 35

— i —

Floryańska L. 9

własnego wyrobu

bandaże,

pasy brzuszne

[...] dotąd za najlepsze. 2426



Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą

ANTONI BRONISZEWSKI

— i —

Bracia Trembeccy

w Krakowie, ul. Rakowicka L. 7

podejmuje się wszelkich robót fabrycznych, — oraz poleca wielki wybór **pomników i grobowców** po cenach bardzo przystępnych 2770

BILARD

w dobrym stanie, na dwie strony obracany, z przyborami, tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w „Klubie [...]wników" Kraków, ul. Floryańska L. 28 I piętro. 2123 33

Na Piątek! **Na Piątek!**



RYBY



Najświeższa przesyłka ryb mrożonych

rzecznych i morskich oraz marynat i ryb wędzonych

już nadeszły do handlu

LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska L. 21. 3111 2 2

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, 3140 2 3

że otworzyłem

przy ulicy Floryańskiej L. 2

Róg Rynku, Hotel Drezdeński

pod firmą

LEOPOLD DEBELSKI

Magazyn przyborów do szycia

haftu, robót ręcznych

Kapeluszy, Modeli paryskich

oraz przyborów do krawieczyzny.

Ceny najniższe. **Towar najmodniejszy.**

Zamówienia z prowincyi wysyłam odwrotnie.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ulicy św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 2942

Miód pszczelny świeży (lipcowy tegoroczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg., z pasiek własnych, już opłatą poczty za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2841 1 0

Ważne dla Restauratorów!

Urządzenie restauracyjne

i różne inne meble, jakoto wspaniałe lustra, nakrycia srebrne itp. do sprzedania. Oglądnąć można przy ulicy Zwierzynieckiej L. 16 parter. Wiadomość u stróża. 3152 2 3

Produkcya nasion i szkółki leśne oraz ogrodowe

TADEUSZA Hr. ŁUBIEŃSKIEGO W ZASSOWIE

pod Czarną poczta i telegraf loco stacya kolei Czarna

polecają olbrzymie zapasy **flanc** szpilkowych i liściastych do kultur leśnych i na żywopłoty.

PRZEDSIĘBIORSTWO

zakładania parków i ogrodów spacerowych.

PRZEDSIĘBIORSTWO

= wysadzania dróg drzewami owocowemi. =

Plany według najnowszych wymogów ogrodnictwa i pomologii przy zamówieniu ponad 2000 kor. bezpłatnie, niżej zaś tej sumy w wysokości własnych kosztów. 3099

Cennik illustrowany odwrotnie i opłatnie.

Starsza nauczycielka Polka

z bardzo chlubnemi poleceniami wysoko wykształcona, posiadająca w doskonałości język francuski, niemiecki, włoski i muzykę przyjmie posadę jako lektorka, towarzyszka opiekunka nad panienkami, lub jako osoba do samoistnego zarządu domem. Są również zaraz do umieszczenia 4 młode **Bony** Francuski. Wiadomość: Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling. Kraków ul. św. Jana Nr. 2, róg Rynku gł. 2806 4 5

PANNA i CHŁOPIEC

potrzebni do praktyki 3162

w Zakładzie artyst.-fotograficznym

Franciszka Kryjaka

Kraków, ulica Dominikańska 3.

Śliwowicę

Bośniacką

oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Serajewie 2937 6 0

poleca firma

Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

Kraków, Rynek gł. L. 25.

U C Z E Ń

potrzebny zaraz 3124 3 4

do fabryki wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

Kraków, ulica Bracka.

Pracownia sukien damskich

MARYI DINERÓWNY

przybyłej ze Lwowa,

przy ulicy Floryańskiej L. 33, II piętro, w Krakowie. 3133

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyi kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane.

Krakowskie

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie Zastawniczym Wiślna L. 3 w Krakowie

przyjmuje wkładki oszczędności

i płaci 6%. 2821

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz **Biuro**

Tow. Właścicieli realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2945

ZAKOPANE. Grabówka: Różne mieszkania do wynajęcia.

Sklepy: Grodzka 50, Floryańska 26, św. Jana 18, Grodzka 69, Ogrodowa 3, Sławkowska 8 Basztowa 19, pl. Matejki 1, Szewska 27.

Dwór o 5 u pokojach kuchni blisko Krakowa stacya kol. Swoszowice. Wiad. w biurze.

Pokój z meblami lub bez: Marka 8, Batorego 18, Zwierzyniecka 7, Smoleńsk 21 Garbarska 8, 7, Sobieskiego 17, Graniczna 5, Łazienna 5, Straszewskiego 2, 10, Grodzka 11, Starowiślna 4, Kapucyńska 3, Siemiradzkiego 11, Pędzichów 11, Łobzowska 31. Bogata 10, Lubicz 38, Smoleńsk 20, św. Jana 18, Studencka 25, Wielopole 11, Ogrodowa 3, Garncarska 8, Gertrudy 7, Batorego 16, Siemiradzkiego 7. Lenartowicza 7, Garbarska 14, Zygmuntowska 10, Zwierzyniecka 27, Dietlowska 97.

2 pokoje z meblami lub bez: Krupnicza 13, Starowiślna 12, Bracka 2, Lenartowicza 6, Krowoderska 58, Mikołajska 2. Krzyża 7, Straszewskiego 10, Lubicz 3, Garbarska 5.

3 pokoje Studencka 2.

Ubikacya parterowa: Zwierzyniecka 25.

Pokój przedp. i kuchnia: Karmelicka 44, Krowoderska 23, Zwierzyniecka 9, Podwale 13, Zielona 20.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Plac św. Magdaleny, Michałowskiego 12, Grodzka 51, Łobzowska 31, Rynek klep. 16, Biskupia 10, Czysta 11.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Krupnicza 10. Dietlowska 74, Zyblikiewicza 4, 10, Straszewskiego 2. Starowiślna 23, Czysta 13, Dębniki ul. Konopnickiej 135, Grodzka 10.

4 pokoje, przedp. i kuchnia: Szewska 1. Straszewskiego 10. Zwierzyniecka 21, Niecała 14, Krowoderska 36. Zwierzyniecka 7, Dietlowska 74, Wielopole 15. Kanonicza 16, pl. Maryacki 9, Radziwiłowska 15.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kanonicza 16, Podzamcze 14, Lubicz 36, Studencka 25, Floryańska 25, Retoryka 3. Wolska 9, 15, pl. WW. Świętych 9, Batorego 25 umeblowane, Radziwiłłowska 19, św. Jana 11.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Batorego 4 św. Anny 3.

7 pokoi: Straszewskiego 26, Warszawska 17.

8 pokoi: Krupnicza 8. Warszawska, 17, Grodzka 69, Krupnicza 10, św. Marka 5, Basztowa 10.

9 pokoi umebl.: Batorego 14.

10 pokoi: Pałac spiski. Biskupia 7.

Na nalewki owocowe

Spirytus 97,5% T.

najczyściejszy, bezwonny,

poleca handel kolonialny

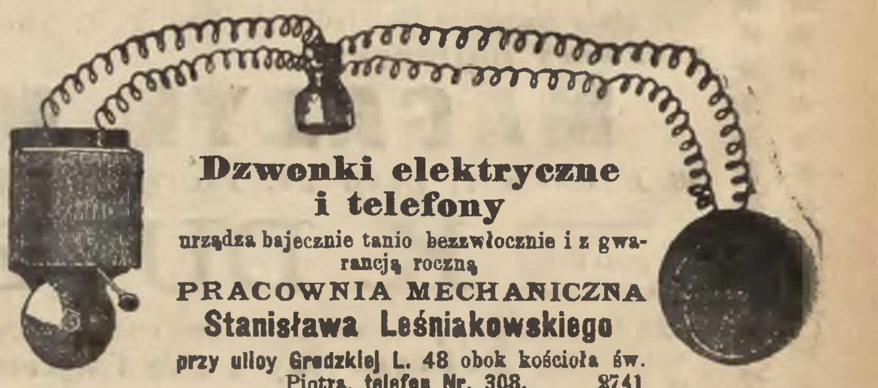
J. F. Fischer, Kraków,

Rynek, Linia A-B,

pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 2939 69 0

OGRODNIK

kawaler, lat 25, (Królewiak) poszukuje miejsca zaraz lub od Nowego Roku Łaskawe zgłoszenia i oferty uprasza się nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu" pod adresem: „A. C. Ogrodnik". 3164 1 3



Dzwonki elektryczne i telefony

urządza bajecznie tanio bezzwłocznie i z gwarancją roczną

PRACOWNIA MECHANICZNA

Stanisława Leśniakowskiego

przy ulicy Grodzkiej L. 48 obok kościoła św. Piotra, telefon Nr. 308. 2741

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.